Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 30 LISTOPADA. № 95 ROK 1851.

O KORZYŚCIACH WYNIKAJĄCYCH Z PRZEMIANY SUCHYCH ŁĄK NA ORNĄ ROLĘ.

(z Ziemianina).

Od kilku lat daje się czuć brak chleba, chociaż nie było znacznych nieurodzajów. Okoliczność ta wskazuje, że dla wzmagającéj się liczebnie ludności, przy zwyczajnych nawet urodzajach, nie dosyć zboża mamy. Trzeba więc starać się, abyśmy jak najwięcéj zboża i innych płodów ziemi, za pokarm ludziom służących, chodowali. Celu tego dopiąć można na różny sposób i za pomocą różnych środków, z których na jeden tylko szanownych czytelników uwagę zwrócę.

W każdéj okolicy naszego kraju jest wiele łąk, które tak suche mają położenie, że już na pierwszy rzut oka przekonywają nas, iżby korzystniéj było, zamieniając użyć ich na rolę. Są znowu inne, mające wprawdzie wilgotniejszy grunt, jednak postępując sobie w inny właściwy sposób, przez wywyższenie zagonów ziemią, z brózd głęboko wyrzuconą, i przez robienie głębokich przecznic, nareszcie zakładanie podziemnych dreningów, zamienią się łąki takie w urodzajne niwy. Wszystkie tego rodzaju łąki, jeżli nieprzezwyciężone przeszkody nie zachodzą, powinny być zamienione na pola. Powiedzą niektórzy: »a powstający ztąd ubytek siana czémże się wynagrodzić da?« Na to odpowiedź następująca: Przyjąwszy nawet, iż ubytek paszy niczém się nie da zastąpić, ale bacząc na ubiegłe 2 lata głodu, czyliż nie lepiéj chodować płody dla ludzi, aniżeli dla bydła? Jeżli o to chodzi, czy człowiek, czy też bydło ma mieć potrzebny pokarm, każdy przyzna, że człowiekowi należy się pierwszeństwo. Ale do takiéj ostateczności rzecz tę posunąć niepotrzebujemy, bo owszem, przez proponowaną zmianę nietylko więcéj pokarmu dla człowieka, ale i paszy dla bydła więcéj, niż dawniéj będzie.

Zdaje się tylko powierzchownie, że przez zmianę tę paszy zabraknie. Łąki, o których tu mówię, należą do suchych łąk, i tak już mało siana dających przy zwyczajném obrodzeniu się trawy, i które jeżli nie corocznie, to przynajmniéj co 2 lata wymagają mierzwienia. Oprócz tego, mają często grunt ciepły, więcéj sprzyjający zbożu, jak trawie. W suchych latach, gdzie najbardziéj potrzeba paszy zielonéj, lichy plon wydają, szczególnie w potrawie. Jeżli takie łąki zamienimy na rolę, dodając jéj zwyczajną ilość przedtém używanéj mierzwy, zbierzemy z morgi roli przynajmniéj 18 centnarów słomy żytniéj, albo 15 centnarów słomy owsianéj, albo 12 centnarów jęczmionki, nierachując w to zgrabki, zgoniny, plewy, poślady i t. p. Wszystko razem wzięte więcéj uczyni, jak połowa z takiéjże łąki sprzątnionego siana; czasem nawet równie tyle wyniesie. Na zgrabki, zgoniny, plewy, poślad i t. p. zwykle nie zważamy, i zdaje nam się, jakobyśmy wszystką paszę z łąk mieli; gdy tymczasem powyżéj wymienione odchody znaczną część paszy dają. Poznać to mogą ci, którzy mało bydła chowają, a do utrzymania tegoż tylko łąki, a wcale żadnéj lub bardzo mało roli mają. W takich okolicznościach, po sprzątnieniu potrawu nadzwyczaj prędko siana ubywa, gdy tymczasem paszą z roli, np. rzepą i koniczyną ze ścierniska, dłuższy czas zbędziemy bydło. Są to wszystko tylko poboczne korzyści, wynikające z zamiany łąki na rolę. Główny pożytek stanowi ziarno. Lecz zboża rok w rok na téj saméj roli siać nie można; trzeba płody zmieniać. Przy zwyczajném trzypolowém gospodarstwie w ugorze na téjże roli można mieć paszę, sadząc ziemniaki, ćwikłę, (*) albo siejąc koniczynę. Dosyć często się zdarza, że jednoroczny sprzęt koniczyny tyle uczyni, co przedtém 3letni zbiór siana z téjże łąki. W tym samym stosunku, jeżli nie więcéj, przynoszą zasadzone ziemniaki, lub ćwikła. Zaiste prędzéj się można obawiać braku paszy, spuszczając się na nędzne łąki, aniżeli rachując na rolę.

Zawsze pewniejszą mamy paszę, gdy ją w większéj części z roli bierzemy. Ma się rozumiéć, że nie wszystkie łąki w rolę zamieniać należy. Łąki pewne, donośne i takie, które irygowane być mogą, muszą pozostać łąkami. Niepewne łąki są takie, które mają suche położenie, a zatém zdatne na rolę.

Jeżli jesteśmy za zachowaniem łąk, odwoływać się będziemy na to, iż tylko z łąk pasza jest najpewniejsza. I słusznie, jeżli łąki są wilgotne, a nie suche, o jakich tu właśnie mówimy. Wystawmy sobie suchy rok, gdzie łąki suche małą trawę mają, czasem się zupełnie wypalą. Rolnik, by najpilniejszy, temu niezaradzi. A jeżli się trawa nie obrodzi, już co innego na łące siać i sprzątać nie można.

Mówią niektórzy: i koniczyna może wymarznąć. Ale to już na wiosnę da się widzieć i łatwo w miejsce koniczyny wykę zasiać, lub rośliny okopowe zasadzić można. W suchych latach, gdzie żniwa zawsze są wczesne, może rolnik na ściernisku, przymnożoném z zdartéj łąki suchéj, zasiać rzepę i wykę.—W ogóle z roli na rozmaity sposób można korzystać, stósownie do potrzeby, albo paszę dla bydła lub też pokarmy dla ludzi. Łąki tak użyć niepodobna.

Grunt niektórych łąk jest szczególnie zdatny do chodowania roślin pastewnych. Zasiana na połowie zdartéj łąki lucerna, esparceta więcéj przynosi, niżli przedtém z całéj łąki siano czyniło. Drugą połowę można poświęcić uprawie zboża. Ztąd i ten jeszcze pożytek będzie, iż rośliny pastewne grunt pod zboże coraz więcéj ulepszają.

Do dalszych korzyści i to jeszcze należy. Gdy czasem brak paszy powszechnie się czuć daje, zkąd wielka drogość; można łatwo z zesrótowanego zboża, z zamienionéj na rolę łąki sprzątnionego, bydło wyżywić, oszczędziwszy siano i potraw; gdy odwrotnie, paszę na pożywienie człowieka zamienić nie można.

Przywodząc tę zmianę do skutku, przybędzie wprawdzie wiele pracy, lecz pracy przynoszącéj więcéj chleba; na co przy coraz wzmagającéj się liczbie ludności szczególniejsze trzeba mieć baczenie.

Jeżli chcemy zapewnić wyżywienie ludziom i bydłu, czy to w latach urodzajnych, czy nieurodzajnych, zawsze więcéj na rolę, jak na łąki, rachować powinniśmy.

(*) Ziemniaki, ćwikła i inne rośliny okopowe, w ugorze uprawiane być nie powinny, tylko w polu jarzynném; a natomiast groch, wyka, mięszanina, na zielono koniczyna i t. p., gdyż po tych oziminy są dobre, gdy po okopowych, chociaż w słomę wyrosną, źle plonują

Już te czasy minęły, gdzie człowiek bez wielkiego starania mógł się utrzymać, a hojną natura mniéj liczne plemię ludzkie wyżywić zdołała.

Obecny wiek wymaga wszędzie i zawsze wielkiego natężenia i głębokiéj rozwagi, aby szybkiemu wzrostowi ludności zapewnić utrzymanie.

Szczęśliwym się może nazwać kraj, który ma w sobie źródła korzystnéj pracy,—pracy, dającéj pożywienie swoim mieszkańcom, i uwalniającéj ich od niekorzystnych związków inszych krajów.

Oby wykonanie rzuconych tu rad i uwag celu tego dopiąć zdołało!

UWAGI NAD ARTYKUŁEM: »SŁÓWKO O GOSPODARSTWIE«
W Gazecie Rolniczéj Nr. 47 zamieszczonym.

Niemałe zajęcie obudza w czytających Słówko o Gospodarstwie, przez p. Juliusza Pstrokońskiego z Głuchowa napisane z prawdą, szczerością i tą znajomością rzeczy, z jaką tylko doświadczeni gospodarze, w krótkich artykułach gruntowne swoje myśli objawiać umieją. Nam pisarzom okrytym togą redaktorską, z takich rozpraw brać tylko wzory i rozwinięty wątek podług prawideł nauki daléj snuć trzeba. Ale my olśnieni zwodniczym blaskiem nabytéj w piśmiennictwie wziętości, zamiast rozjaśniać zapaloną pochodnię światła, nieraz bez namysłu ją zaciemniamy, jak to się obecnie stało z promieniejącém żywotnością słówkiem o gospodarstwie, które jeden z naszego rzemiosła napuszony powagą cechmistrza, nicując podług swego kroju i ucząc starych gospodarzy abecadła, po studencku w przypiskach dziesięciu łatkami upstrzył, dla pokazania wyższego niby swojego znawstwa w gospodarskim zawodzie.

Autor wyrozumowanego artykułu, w odpowiedzi swojéj piszącym o gospodarstwie z wyrzekaniem: »iż mało gospodarzy zwraca uwagi na naukę fizyki i chemii rolniczéj«, ze stanowiska praktyki trafnie objaśnił powody i wskazał przyczyny, dla czego u nas w téj mierze mały postęp istnieje. Teoretykowi nie trafiła tu do przekonania wyrzeczona prawda, że *młody* agronom w szkole marzący o ulepszeniach, kiedy przyjdzie do ich wykonania, udaje się o poradę do *starych* gospodarzy; piszący więc nad tém swoje komentarze, wręcz to twierdzenie zbija omówieniem pod numerem 1 a pod literą A, »że tak postępuje tylko ten, kto w szkole agronomicznéj budował zamki na lodzie, zamiast uczyć się gruntownie agronomii.«

Podobno od razu ta nauka nie zupełnie wystarcza, kiedy uczniowie naszego Instytutu w Marymoncie światłemi wykładami najtroskliwiéj sposobieni, po odbytym dwuletnim kursie niewprzód otrzymują patenta, aż drugie dwa lata jeszcze w gospodarstwach wzorowych odbędą na praktyce i z niéj zdadzą ścisły egzamin. Ci zaś potém wyszedłszy w świat, pomimo nabytego już pewnego doświadczenia, nieufając swym zdolnościom, jeszcze ostrożnie biorą się do dzieła, żeby nie doznać szkodliwego zawodu. W Gaz. Handl. r. z. Nr. 44 wymieniony przykład jednego takiego śmiałka, który zbyt ufając swojéj teorji za gorąco wziął się do poprawy gospodarstwa i szkody narobił, dostatecznie przekonywa, że ulepszenia wszelkie zaprowadzać trzeba przezornie, bez zapędzania się zbytecznego w nowości, jakie najbezpieczniéj jest zwolna rozwijać, z pilną uwagą na skutki ztąd wyniknąć mające.

Nieraz gdzie teorja powiada *tak*, praktyka powie *nie*, z uwagi na nieprzewidziane okoliczności i wypadki w wykonaniu zachodzące. A tych trudności i przeszkód wszędzie jest pełno, rzadko gdzie nowość da się od razu i stanowczo wprowadzić bez zawady, bez narażenia przedsiewzięcia na zawód lub też znaczne straty. Doradzać zaś działania bezwzględnie i bezwarunkowo, jest to właśnie namawiać do budowania zamków na lodzie, czego nauczający innych sam nieraz doświadczał.

Słusznie utrzymuje p. J. P., że długiego doświadczenia potrzeba do nabycia w wykonaniu wprawy, i ta nie łatwo nabywa się choć przy największéj pracy i przyglądaniu, ile że w téj mierze do pojmowania rzeczy, nie wszystkich jednakowe jest usposobienie. Nasz uprzedzony rutynista nie zgadza się na to, i żeby coś swojego powiedzieć, w znaczącym przypisku pod nr. 2 a pod literą B, wysadził się z wyrażeniem dziwaczném, w próżnych słowach nic zgoła nie dowodzącem.

O opłacaniu w gospodarstwie *frycowego* dobrze pojętem i wyłożoném, komentator w przypisku swoim pod numerem 3 a pod literą C, niezrozumiawszy treści rozpisał się zamaszysto i górnie, wprowadzając na plac *fryców z natury*, co niema związku z rzeczą w mowie o szczególnych przypadkach niepowodzenia, jakie i najbieglejszemu przytrafić się mogą; niechce zaś na to pozwolić, ażeby uczony agronom mógł błądzić, gdyż ten jako skończony gospodarz powinien bydź nieomylny; a że wiele jest na świecie fryców, zwala winę tego na naturę i jeszcze na kogoś, którego tu znaczenia pojąć trudno, tak jak daléj pod numerami: 4, 5, i 10, a pod literami D, E, Z, zrozumieć nie można czego chce i do czego zmierza.

Autor artykułu, ważną myśl objawił wynurzając życzenie, ażeby znaleść się mógł taki naukowy gospodarz z ugruntowaném doświadczeniem, któryby jeżdżąc od jednego do drugiego gospodarstwa, wytykał po przyjacielsku ich wady i wspierał zdrową radą, przez co przy rozprawach ustnych na miejscu, oświeciliby się mniéj mający doświadczenia i korzystaliby do podniesienia swoich gospodarstw. Komentator w przypiskach swych pod numerami 6 i 7. a pod literami F, i D, szydzi z tego lekkomyślnie, a powinienby sam podjąć się tak zaszczytnego i pożądanego w kraju posłannictwa, jeżeli się uważa dostatecznie usposobionym znawcą, za jakiego w pismach swoich usilnie chce uchodzić.

W przedmiocie uwag autora artykułu, o usposabianiu ludzi zdatnych do wszystkiego, komentator (jak wyraża) wiele miałby do powiedzenia, ale namyśliwszy się woli nic niepowiedzieć. Jest to wygodny przeskok od jednego do drugiego zadania, ale podobném zwijaniem choręgiewki nie rozwięzuje się pytania. Tak zbaczająca odpowiedź, przypomina z Krasickiego owo potknięcie się mówcy, zmieszanego pociągnięciem go z nienacka za rękaw:

»A co tak żwawo już miał się ku wojnie,
»Skrył głowę w kaptur i usiadł spokojnie...«

Słuszne są, co do ludzi zdatnych, uwagi pana Pstrokońskiego, i wykazane trudności rzeczywiste; ale że o ten sęk rozbija się wiele ważnych, nieraz nawet najważniejszych działań w gospodarstwie, wszelkiemi więc sposobami zachodzące trudności przezwyciężać, a do celu koniecznie zmierzać potrzeba. Są gospodarze po różnych stronach kraju, którym staranie w téj mierze powiodło się bez wielkich wysileń, z najpomyślniejszym skutkiem dla siebie i wygodą dla sąsiadów. Niech tylko usposobiony człowiek porządny, znajdzie korzystne dla siebie umieszczenie w miejscu gdzie się swego rzemiosła wyuczył, pewno on z gruntu nie pójdzie i stale się do niego przywiąże, czego nie rzadkie widziemy przykłady.

W przypisku pod numerem 8 a pod literą H, niewiedzieć do czego przyczepionym, komentator potwierdzając zdanie p. J. P. poprzednio już przez siebie legofobią zbijane, korzystał znać ze sposobności, dla popisania się z swoim ulubionym frazesem: »ne (nie nec) sutor ultra crepidam! który w swych pismach z upodobaniem szczególném dość często powtarza. Zabawna to szermierka z kopytem na polu literackich popisów, gdzie antagoniście samemu nieraz potknąć się i przegrać sprawę się zdarza!

Dla objaśnienia téj okoliczności i wyprowadzenia z błędu naszego tyle zarozumiałego kolegi, ze względu na dobro ogólne, mimowolnie wypada tu obszerniej wdać się w rozprawę z piszącym błahe krytyki i nauczającym drugich tego, czego nieraz sam niezna albo nie rozumie, a przez to niedoświadczonych często w błąd wprowadza lub też mąci ich wyobrażenia.

Gromiący wszystkich oklepanym swoim pociskiem, pozwoli tu prawdę powiedzieć i ten sam zarzut do siebie także zastosować. Pan A. B. C. D. E. F. G. H. J. zagadkowy, przeskoczywszy następną właściwą swego nazwiska literę, do krańcowéj Z, w tym zbiorowym tytule jeden i tenże sam, chce uchodzić za redaktora, kiedy nigdy oryginalnie nie pisał, ale żyjąc w przypiskach i unikając obszerniejszych

rozpraw, żeby go czasem za słowo niepodchwycono, woli tylko urywkowemi komentarzami sztukować się, aby jako tako wyjść na swoje. Jako tłumacz nie jest redaktorem, ale zawsze tłumaczem, kiedy nic własnego nie daje. Raz tylko przy rzadkiéj sposobności, wystąpił do sławnego popisu, wypowiedzeniem wojny papierowym rolnikom, kiedy Francuzi, przed wynalezieniem kierunku balonów i telegrafów podmorskich, ogłosili próbę siania pszenicy na *szkle*. Tu dopiero nasz pisarz miał obszerne pole do odznaczenia się, wysilił się na rozumowania i na głowę zbił przeciwne dowodzenia... bo mu nikt do dysputy nie stanął.

Jednakże i ta fraszka, przy ujemnéj, ma swoją dodatnią stronę. Nie chodzi o to, czy pszenica wyrośnie na szkle tak jak na roli, ale o pewnik rzucający światło na fizjologję roślin, że one w znacznéj części żywią się z powietrza, oraz jak dalece ten zasiłek do ich wegetacji się rozciąga. Widziemy, jak jego niekorzystne wpływy, przy najlepszéj uprawie roli, na stan tegorocznych urodzajów złe skutki wywarły. Cóż powie pan agronom na to, że w pośród Warszawy w Saskim ogrodzie, bez podstawy ziemnéj, na *lipie* rośnie *jarząb*; że na szczycie góry S. Katarzyny, w wysokości około 2,000 stóp nad powierzchnią morza, gdzie ani ziarnka piasku wiatr z ziemi nie doniesie, na czystéj skale, w rozpadlinach tejże, nędznie wprawdzie, rosną jednak zieleniejące drzewa, żywiąc się jedynie wilgocią pomiędzy głazami zawartą i powietrzem je otaczającém.

Zresztą, komuż nie jest znane zasiewanie na sałatę rzezuchy, na butelce kłakami obwiniętéj i wodą polewanéj, która tak na szkle rośnie i ciągle się zieleni, podobnie jak cebula sucho na nitce u pułapu zawieszona, w powietrzu wyrasta.

Piszący 20 lat o gospodarstwie, chce uchodzić za doświadczonego agronoma, chociaż przez ten cały czas nigdy za rogatki Warszawy nie wyjrzał. Gdyby to nastąpiło, nie potrzebowałby szukać przez Gazetę rozwiązania tego pytania: »czy krzyca jest zupełnie odmiennem zbożem od zwyczajnego żyta, i czy porównawczo zachodzi między niemi taka różnica, jak między *koniem* czystéj krwi, a *osłem* dardańskim...; w ogrodzie bowiem Instytutu Marymontskiego przekonałby się naocznie, że nietylko żyto, ale nawet pszenica i jęczmień, mają po kilkanaście gatunków i odmian, których ciekawe okazy, uczony i pracowity nasz botanik professor Jastrzębowski, podróżując po kraju zebrał, i tu dla nauki młodych agronomów utrzymuje.

Przy takich małych usterkach przecież, nie można zaprzeczyć panu K. rzeczywistéj zasługi, za jego tyloletnie prace, z poświęceniem się i rzadką wytrwałością dla dobra kraju podjęte, w wydaniu i przyswojeniu z obcych języków, dzieł rolnictwu użytecznych. Po uczonym *Michale Oczapowskim*, drugi on w obszerniejszym zakresie rozwinął swój zawód w literaturze rolniczéj, i na téj niwie płodnéj, chociaż bez praktyki, ważne zasoby naukowe uzbierał. Tu jest jego prawdziwa zasługa, bo on najwięcéj rozprzestrzenił światło w uśpionéj sferze gospodarstwa naszego, on pobudził ziomków do czytania i szukania pism, których przedtém w kraju nieznano. Niech na téj drodze postępuje do końca, a dość będzie miał sławy, nie potrzebując ubiegać się o inne, mniéj pewne do dalszéj zasługi publicznéj zalety.

Wracając do artykułu pana Pstrokońskiego, nie można w końcu bez zaszczytnéj wzmianki pominąć, chwalebnego zajęcia się jego ulepszeniem pługa, téj najważniejszéj ze wszystkich machiny rolniczéj, która winna oszczędzać najcięższą pracę ludzi i zwierząt. Przykro wyznać, że pod tym względem w całym kraju (z małym wyjątkiem) panuje wielkie zaniedbanie. Narzędzia te, od czasów najdawniejszych mało udoskonalone, niedołężnie budowane są u nas przez prostych chłopów, bez znajomości wymiarów matematycznych, bez doskonałego wzoru, tak jak ich Pan Bóg nauczył; kiedy one powinny być robione przez ludzi zdatnych, wyłącznie temu rzemiosłu poświęcających się i fabrycznie z pewną wprawą takowe wykonywających. Gospodarze powinniby obejrzeć się na to marnowanie siły roboczéj i pociągu, czemu łatwo zaradzić można za przykładem p. Pstrokońskiego, bo do założenia podobnego warsztatu niepotrzeba wielkiego zachodu i nakładu, ale tylko jednego dobrze usposobionego robotnika.

Gdyby w gospodarstwach wzięto pod ścisły rachunek stracone korzyści z niepoprawnych narzędzi, przekonanoby się jak, wielkie i nienagrodzone straty zaniedbanie to sprowadza, i że z tego względu postęp w rolnictwie jest trudny, podobnie jak ruch na złych drogach kommunikacyjnych. *B. Alexandrowicz.*

Czy jest korzystniéj spaść ziemniaki, czy téż użyć ich do fabrykacji okowity i tylko wywar (brachę) bydlem spaść.

Pytanie to rozstrzygniętém zostało na zgromadzeniu niemieckich rolników w Moguncji, w sekcji technicznéj, na korzyść gorzelni, a mianowicie oparto je na zasadach chemji. Ziemniaki składają się z mączki, włókna, białka i soli.—Przez fabrykacją okowity ginie tylko mączka, przemieniając się najpierw w cukier, a potém w alkohol; mączka zaś nie jest wyłącznie samą pożywną tylko częścią, lecz białko i włókno. Ostatnie dwa pozostają się w wywarze. Ztąd téż pochodzi, że wywar z danéj ilości ziemniaków niemal tyle ma części pożywnych, co cała ilość ziemniaków. To potwierdza doświadczenie. Ważną bardzo korzyścią jest to, że mierzwa od bydła pasionego wywarem więcéj ma w sobie azotu, a zatém jest silniejsza, jak mierzwa po paszeniu nieprzerobionych w gorzelni ziemniaków. Spasłszy np. 100 funtów ziemniaków, mierzwa mniéj mieć będzie azotu, jak mierzwa z pożytego wywaru po 100 funtach ziemniaków. Daléj utrzymywano, że ziemniaki parą ugotowane są strawniejsze, jak surowe, gdyż przez gotowanie parą wszystkie sole i alkalojdy z ziemniaka wyciągnięte i w wodzie parowéj się zostają. Woda taka bieli dobrze bieliznę. Ługując ziemniaki w wodzie, utracają one natron fosforu, niedokwas magnezji i białko; ostatni pierwiastek jest właśnie najpożywniejszy, i pozostaje się tylko mączka i włókno roślinne. Podług tego, odchody z fabryki mączki ziemniakowéj, bardzo mało pożywnych mieszczą w sobie części. Przez gotowanie, białko ziemniakowe krzepnie i pozostaje się w nich, dla tego one są pożywniejsze; z wodą zaś tylko odchodzą rozpuszczone sole fosforowe, niedokwas soli, cokolwiek gumy.

Z tych więc powodów fabrykacja mączki z ziemniaków często korzystną nie jest, mianowicie że odbyt na mączkę jest trudny do pozbycia, a czasem nawet ze stratą sprzedać ją trzeba. Tylko przez większy odbyt, gdy go można ułatwić, uniknąćby szkód tych można.

O fabrykacji piwa z ziemniaków utrzymywano, że mało dotąd mamy doświadczeń, ażeby z pewnością sądzić o niéj można; wszystkie dotąd ogłoszone doświadczenia na niekorzyść téj fabrykacji wypadły.

Mówiono także o wyciąganiu mączki, przez wymoczenie ich w wodzie, przyczém zrobiono tę uwagę, że manipulacja ta znacznie może być uproszczona, biorąc zamiast zimnéj wody, ciepłą, podług sposobu Fahrtmana.

Przy gorzelniach, niepowinnoby się mierzyć na szefle substancje wypalane; wielkość gorzelni niepowinna się oznaczać podług ilości kwart zacieru, tylko podług wagi suchéj materji przerabiać się mającéj.

Aparat gorzelniany Petersa (którego konstrukcją dotąd zachowują w tajemnicy) ma być bardzo dobrym.—Używają go w wielu miejscach w Saksonji z bardzo dobrym skutkiem.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 22 listopada. Z ostatnią pocztą angielską odbieramy przyjemniejsze wiadomości. I prowincjonalne i londyńskie targi więcéj okazywały ożywienia. Pszenica krajowa piękna 1 sz. więcéj na kwarterze przynosiła; a w zagranicznéj lubo materjalnego podwyższenia nie notowano, wszakże obok ochoty do kupna, płacono z łatwością pełne przeszłotygodniowe ceny. Słowem, handel zbożowy zdaje się wchodzić do pomyślniejszego periodu.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki	s. ln. i rzep.
z kraju	6080	5818	—	12216	—	1957		—	110
z zagran.	13463	4580	—	9990	—	4380		—	4993

Mąki z kraju cent. 27,647, z zagranicy 17,927.

Wysokie gatunki mąki były poszukiwane, a jęczmień groch i bób 1 szyl. na kwarterze płacono drożéj.

Targi Szkockie i Irlandzkie trzymały się lepiéj pod wrażeniem choroby kartofli i ciągłego wywozu pszenicy na kontynent, bo jakkolwiek Anglja cieszy się dobrym zbiorem, niepodóbna wszakże aby wywóz zagranicznych tanich gatunków nie zrobił ważnéj różnicy w ogromnych potrzebach konsumcji krajowéj.

Oto jest porównanie dowozów zagranicznego ziarna w dziewięciu miesiącach.

	1850	1851
Pszenicy kwarterów	2,801,288	3,377,208
Jęczmienia »	869,371	750,641
Owsa »	1,029,647	1,071,710
Żyta »	93,737	24,612
Grochu »	116,536	76,754
Bobu »	334,674	239,136
Kukurudzy »	1,157,202	1,435,094
różnych	744	3,006
	6,403,199	6,978,161
Mąki wszelkiego rodzaju cent.	2,214,986	4,461,935
Czyli wszystko razem redukując na kwartery	7,036,052	8,253,000

A zatém w dziewięciu miesiącach bieżącego roku weszło z zagranicy na konsumcję angielską 216,948 kwart. więcéj jak w r. 1850.

Targi francuskie bez odmiany. Hollenderskie zaś w dobréj ku podwyższeniu dążności.

W Gdańsku mamy już zimę i Motława lekkim pokrywa się lodem. Wiadomości lubo pomyślniejsze z Anglji zostały na giełdzie bez wpływu, spekulanci bowiem na operacje wiosenne nie mają odwagi rachować. Żyto bardzo poszukiwane, bo dla złych dróg dowozy nawet konsumcji miasta zaopatrzyć nie mogą.

Na giełdzie w ciągu tygodnia sprzedano pszenicy świeżéj łaszt 210, ze szpichrza łasz. 184. Siemienia lnianego ł. 20.

Płacono za łaszt pszenicy z wody.

	Wagi funt. hol.			guld.		za korzec			złp.	gr.
świeżéj	127	—	129	380	—405	28	17	do	30	15
ze spich.	125	—	131	375	—405	28	10	—	30	15
	131	—	133	415	—422½	31	2	—	31	23
siem. ln.	—	—	—	—	—382½	—	—	—	28	23
Żyta	119	—	122	360	—396	27	2	—	29	23
Jęczm.	—	—	—	—	—228	—	—	—	17	—
Grochu				—	—280	—	—	—	21	—

Pod Toruniem na czterech berlinkach i czterech tratwach przeszło 119 ł. pszenicy 280 cent. siemienia lnianego, 18 cent. siemienia konopnego, 981 belek sosnowych, 60 ł. bali dębowych, 847 cent. potażu. Wysokość wody stóp 3 cali 5.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 203¾, srgr. Hamburg 45½, Amsterdam 103½, Warszawa 8 dni 96.

Makowski, Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 25 listopada 1851 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. .	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . . .	—	112¼
Polskie Obligacje Skarbu 4% . . .	82	81¾
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . . .	—	94¾
„ Obligacje Udziałowe . . .	144½	—
„ Obligacje 500 złotowe. . . .	84¼	83¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	95½	95
lit. B. 200 „ . . .	19⅞	19⅝

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 29 listopada r. b.

	OD RS.	KOP.	DO RS.	KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	3	49—		
Pszenicy ditto	5	12—		
Grochu polnego	3	71½		
„ cukrowego	4	31½		
Fasoli. . . .	6	75—		
Gryki. . . .	2	58½		
Jęczmienia . .	—	——		
Owsa . . .	1	71½		
Mąki pszen. pr.	6	70—		
ordyn. kor. 6 ćw.	7	38½		
„ żytn. pytlo.	5	10½		
grycz. kor. 4 ćw.	3	75—		
Kaszy jaglanéj.	6	30—		
„ grycz. zw.	5	40—		
„ drobnéj.	8	62½		
„ jęcz. perło.	11	22½		
„ „ ordyn	4	6—		
Siana cet. 100 f.	—	67 —		

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	30—	—	——
Siana fura 1 k.	2	70—	4	5—
„ „ 2 k.	4	35 —	6	——
Słomy fura zw.	1	50—	2	25—
Drzewa sos. s.	7	44—		——
Wół dobry.	31	——	41	——
„ średni.	25	——	30	——
„ lichy.	16	——	24	——
Cielę. . .	3	21—	—	——
Baran. . .	1	65—	—	——
Wieprz dobry.	17	——	22	——
„ średni.	10	——	16	——
„ lichy.	6	——	9	——
Masła funt.	—	18—	—	——
Słoniny „	—	11--	—	——
Kartofli korzec	1	69—	—	——
Okowity garn.	1	23—	—	—
Szumówki gar.	—	73½	—	——

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 360, z różnych miejsc królestwa 248, ogółem wołów sztuk 608, wieprzy 749 cieląt; 408 baranów 200 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 484, bar. — cielęta i wieprze wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 28 listopada 1851 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93 —	75—	93 —	60—-
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	93 —	60—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M.	142	35—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6	42 —	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99 —	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	76 —	65—	—	—
Wiedeń 150 złr. .	2 M. .	78 —	30—	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M. .	93 —	75—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	—	—	5 —	20—
Holender. dukaty nowe .	.	—	—	3 —	——
ditto stare ważne .	.	—	—	—	——
Frydrychsdory Pruskie . .	.	—	—	—	——
Rossyjskie assygnaty .	.	—	—	—	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł. .		—	—	—	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.	.	—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	83 —	2—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	14	96—	14 —	94—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	138		—	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	——
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	—	—	18	90—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	——
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp 100	.	3 —	60 —	3	45—

Wartość kuponu kop. 26

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 17 (29) listopada 1851 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.